

Tomasz Bohun

Warszawska Wyższa Szkoła Humanistyczna im. Bolesława Prusa

Polacy na Kremlu: fakty i mity

Historia pułków polsko-litewskich, które stacjonowały w Moskwie od końca września 1610 r. do początku listopada 1612 r., do dziś budzi szereg nieporozumień i kontrowersji. Bywa, że tematyka Polaków na Kremlu, czy szerzej ich udziału w moskiewskiej smucie, w zmanipulowanej formie wykorzystywana jest do celów politycznych, czego sztandarowym przykładem niezbyt hucznie obchodzony od kilku lat 4 listopada w Federacji Rosyjskiej Dzień Jedności Narodowej, święto które z jednej strony ma przypominać wyzwolenie Moskwy w 1612 r. z rąk „polskich panów”, z drugiej ma być przeciwwagą dla obchodzonej w czasach Związku Radzieckiego, przypadającej dwa dni później rocznicy Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej. W patriotycznej retoryce twórcy Dnia Jedności Narodowej rzecz jasna w pierwszej kolejności odwołują się do wydarzeń rosyjskiej smuty z początku XVII w., ale w tym święcie pobrzmiewają też akcenty dwóch późniejszych smut: rosyjskiej wojny domowej z lat 1918–1922, a także konfliktów społeczno-politycznych towarzyszących kryzysowi gospodarczemu, który ogarnął Rosję w latach 90. XX w. w następstwie Gorbaczowowskiej pierestrojki i rozpadu ZSRR oraz liberalnej polityki prezydenta Borysa Jelcyna. Wspólnym mianownikiem, symbolizującym ideę Dnia Jedności Narodowej, jest zwrócenie uwagi na to, że tylko porozumienie ponad podziałami od wieków pozwalało Rosji przezwyciężyć polityczno-społeczne kataklizmy — zwłaszcza te z udziałem „obcej ręki”.

Jeśli chodzi o przykład z czasów rosyjskiej smuty z początku XVII w., specjaliści od technologii politycznych i propagandyści opracowując ideologiczną koncepcję nowego święta trafili kulą w płot. Nie dość, że nie udało się im stworzyć wiarygodnej asocjacji historycznej z wydarzeniami sprzed czterystu lat, to, co gorsza, nie powiodły się wysiłki, aby ugruntować ją w opinii

publicznej. Statystycznie większość Rosjan nijak nie jest w stanie powiązać Dnia Jedności Narodowej z wyzwoleniem Kremla spod okupacji zdradzieckich Polaków, tradycyjnych wyrodków Słowiańszczyzny. W sumie może to i dobrze, że idea tego święta i powiązanej z nim kampanii politycznej, która stanowi modelowy przykład modnej ostatnio polityki historycznej, nie zakorzeniła się na trwale w umysłach Rosjan, którzy podchodzą do niego ambiwalentnie i traktują je jako dzień wolny od zajęć zawodowych.

Fiasko tych intencji wynika zapewne z pobieżnej wiedzy na temat wydarzeń „smuty moskiewskiej”, a nawet jej braku zarówno wśród twórców polityki historycznej w Rosji, mediów, jak i społeczeństwa rosyjskiego. Niestety podobnie rzecz się ma w Polsce. W tym kontekście otwiera się przed zawodowymi historykami i popularyzatorami historii możliwość kompetentnego i wyczerpującego wyjaśnienia tego epizodu w historii stosunków polsko-rosyjskich, a przede wszystkim zweryfikowania mitów narosłych wokół dziejów polsko-litewskiego garnizonu w Moskwie oraz carskiej kandydatury królewicza Władysława.

Losy polskiego garnizonu, który stacjonował na Kremlu blisko 2 lata, pełne są dramatycznych epizodów, wymagających szczegółowego naświetlenia. Podstawowe pytania dotyczące tej kwestii brzmią następująco: czy przedstawiciele legalnego rządu, tzw. siemibojarszcziny — Mścislawski *et consortes* — byli kolaborantami czy ofiarami polskiej władzy w Moskwie? Jaka była geneza wybuchu moskiewskiego powstania w marcu 1611 r.? Czy Jan Piotr Sapieha — „hetman” Dymitra II Samozwańca — był najemnikiem w służbie moskiewskiej, czy też był żołnierzem Rzeczypospolitej i agentem polskiego dworu? Kiedy na Kremlu i w Kitajgorodzie rozpoczął się głód, który zmusił oddziały garnizonowe do kapitulacji i jakie były jego rozmiary? Jak wyglądała działalność dowódców I i II pospolitego ruszenia w końcowej fazie oblężenia Moskwy?

Przypomnijmy: w lutym 1609 r. w Wyborgu car Wasyl Szujski zawarł z Karolem IX Sudermańskim sojusz przeciw drugiemu Samozwańcowi i oddziałom wspierających go najemników z Rzeczypospolitej. Po pokonaniu uzurpatora Rosjanie i Szwedzi mieli podjąć działania przeciw Rzeczypospolitej w Inflantach. Nie mniej ważnym uczestnikiem projektowanego sojuszu miał być chanat krymski, jednak niestabilność władzy w Bachczesaraju i sprzeciw Porty, która zaangażowana w wojnę z Persją była przeciwna angażowaniu się Krymców w konflikt z Rzeczypospolitą, spowodowały, że nie doszło do antypolskiego sojuszu moskiewsko-krymskiego. Temu przypisać należy, stymulowane przez Sтамбул, częste zmiany na tronie chańskim w latach 1609–1610: w 1608 r., po śmierci Gazi Gireja II, władzę chańską objął nieposłuszny sułtanowi Tochtamysz Girej, a w 1609 r., w wyniku przewrotu pałacowego jego miejsce zajął uległy Porcie Selamet Girej I. W tym czasie Tatarzy wspierali Szujskiego

tylko przeciw wojskom Dymitra II Samozwańca. Prawda, dokonywali lokalnych najazdów na południowo-wschodnie ziemie Rzeczypospolitej, ale były to raczej operacje odwetowe wobec kozackich rejs na Krym i wybrzeże czarnomorskie, a nie kampanie, które miały zmusić Rzeczpospolitą do skoncentrowania swoich wojsk na Podolu i Braclawszczyźnie, odciążając tym samym Szujskiego¹.

Wprawdzie, Zygmunt III już wcześniej myślał o wojnie z Państwem Moskiewskim, lecz realizację jego planów uniemożliwiła wojna w Inflantach, problemy z opozycją, a w końcu rokosz Zebrzydowski. Wydarzenia nabrały rozpędu właśnie w marcu 1609 r., kiedy do Rzeczypospolitej dotarła informacja o aliansie moskiewsko-szwedzkim. Brak czasu i pośpiech spowodowały, że wojna z Państwem Moskiewskim została źle przygotowana, a towarzysząca jej kampania polityczna zdobywania stronników i zwolenników zarówno w Moskwie, jak i obozie tuszyńskim drugiego Samozwańca dla pomysłów osadze-

¹ N.S. Zacharina, *Russko-krymskije odnoszenija w gody prawlenija Wasilija Szujskiego (1607–1610 gg.)*, [w:] Socjalno-ekonomiczeskaja i političeskaja istorija Jugo-Wostocznoj Jewropy (do sierediny XIX w.), Kiszyniew 1980, s. 133-135; D. Skorupa, *Stosunki polsko-tatarskie, 1595–1623*, Instytut Historii PAN, Warszawa 2004, s. 149-175; A.I. Papkow, *Porubieże Rossijskiego carstwa i ukraińskich ziemiel Rieczy Pospolitoj (koniec XVI — pierwaja połowina XVII wieka)*, Biełgorod 2004, s. 114-116; B.N. Fłorja, *Polsko-litowska interwencja w Rossii i ruskoje obszczestwo*, Moskwa 2005, s. 182; Je.W. Kusajnowa, *Russko-Nogajskije odnoszenija i kazaczestwo w konce XV–XVII wiekie*, Wołgograd 2005, s. 133-147. Brak stabilizacji politycznej w Bachczesaraju i niechęć Zygmunta III do wypłacania kolejnym chanom „podarków” (z powodu kryzysu finansowego) spowodowały, że do końca drugiej dekady XVII w. stosunki Rzeczypospolitej z Chanatem Krymskim były dalekie od stabilizacji; zob. Selamet Girej I do Zygmunta III, Bachczesaraj, marzec 1609, Rikssarkivet Stockholm (dalej RaS), Skokloster Samlingen, E. 8597, k. 42-42v.; Zygmunt III do Selamet Gireja I, Wilno, 10 sierpnia 1610 r., *ibidem*, k. 43.; Ahmed I do Zygmunta III, Stambuł, czerwiec-lipiec 1609 r., *ibidem*, k. 44-45v.; Ahmed I do senatorów RP, Stambuł, czerwiec-lipiec 1609 r., *ibidem*, k. 45v.-46v.; Zygmunt III do Ahmeda I, Wilno, 11 sierpnia 1609 r., *ibidem*, k. 47-48; Ahmed I do Zygmunta III, Stambuł, koniec maja 1611 r., *ibidem*, k. 48-49; Zygmunt III do Ahmeda I, Wilno, 26 grudnia 1611 r., *ibidem*, k. 49-50v.; Dżanibeg Girej [kałga] do Zygmunta III, Bachczesaraj, lipiec-sierpień 1610 r., *ibidem*, k. 42v.; Dżanibeg Girej II [chan] do Zygmunta III, Bachczesaraj, początek 1611 r., *ibidem*, k. 50v.-51v.; Zygmunt III do Dżanibega Gireja II, Wilno, sierpień 1611 r., *ibidem*, k. 51v.-52v. W tym kontekście na uwagę zasługuje szczegółowy i obszerny raport polskiego dyplomaty z misji do Stambułu. Niepodpisany i niedatowany dokument [jego twórcą mógł być Piotr Oźga, starosta trembowelski, który w 1618 r., a więc po ubiegłorocznych zatargach Rzeczypospolitej z Chanatem Krymskim i Turcją oraz w czasie kluczowego etapu wyprawy królewicza Władysława do Moskwy, prowadził trudne negocjacje z Turkami] zawiera nie tylko relację z przebiegu negocjacji, ale także szczegółową analizę sytuacji na dworze sułtańskim, w Turcji oraz na Bałkanach, również informacje o wydarzeniach towarzyszących misji polskiego dyplomaty, m.in. doniesienie o kontaktach Porty z Państwem Moskiewskim: RaS, *Extranea Polen*, vol. 90 (diverse personer till Sigismund III).

nia na tronie carskim królewicza Władysława, a nawet samego Zygmunta III była chaotyczna².

Pierwszym krokiem stało się zjednanie dostojników i urzędników drugiego Samozwańca. Kontakt z tym środowiskiem nawiązało przebywające na przełomie 1609 i 1610 r. w Tuszynie poselstwo królewskie. Jednak metropolita rostowski (w Tuszynie wyświęcony do godności patriarchy) Filaret Nikytycz Romanow, elita bojarska oraz doświadczeni urzędnicy aparatu diackiego, obawiając się stymulowanej przez Zygmunta III ekspansji katolicyzmu, pozostawali przy koncepcji osadzenia na tronie moskiewskim królewicza Władysława³.

Te rozmowy sondażowe miały kontynuację podczas pobytu poselstwa tuszyńskiego w obozie królewskim w lutym 1610 r. i zakończyły się w połowie tego miesiąca zawarciem układu o warunkach wyboru królewicza Władysława carem moskiewskim. Póki co posłom królewskim udało się skłonić polsko-litewskich najemników w służbie drugiego Samozwańca do przejścia na stronę Zygmunta III. To był gwóźdź do trumny obozu tuszyńskiego, który już od połowy 1609 r. znajdował się głębokim w kryzysie: w wyniku zwycięskiego pochodu wojsk moskiewsko-szwedzkich z Nowogrodu Wielkiego i buntów miast położonych na północny-wschód od Moskwy, które zrywały z Samozwańcem i z powrotem uznawały władzę Wasyla Szujskiego, kurczyły się tereny uznające władzę uzurpatora. W tej sytuacji w styczniu 1610 r. drugi Samozwaniec z nielicznymi siłami zbiegł do Kaługi, a kres obozowi w Tuszynie położyli polsko-litewscy najemnicy, którzy w marcu zniszczyli go i — zapewne w porozumieniu z obozem królewskim — zaczęli operować między Możajskiem a Moskwą, z zamiarem utrudniania Wasylowi Szujskiemu koncentracji sił, które zamierzał posłać z odsieczą dla obleganego Smoleńska⁴.

Choć Zygmunt III wciąż nie mógł zdobyć Smoleńska losy kampanii rozstrzygnęły się w lecie 1610 r. Hetmanowi Żółkiewskiemu, który 4 lipca pod Kłuszynem rozbił armię moskiewsko-szwedzką Dymitra Szujskiego i szwedzkiego generała Jakuba Pontussa De la Gardie, za jednym zamachem udało się nie tylko uniemożliwić odsiecz dla obleganej twierdzy i rozbić groźny dla Rzeczypospolitej sojusz, ale przyczynić się do detronizacji Wasyla Szujskiego. Droga do tronu dla polskiego Wazy stanęła otworem. Pytanie — dla którego?

² A. Korwin Gosiewski do L. Sapiehy, między granicą łucką, toropiecką i wieliską, 26 lipca 1609 r., RaS, Skokloster Samlingen, E. 8597, k. 57-59v.; A. Korwin Gosiewski do L. Sapiehy, Wieliz, 4 września 1609 r., *ibidem*, k. 60-61.

³ W. Sobieski, Żółkiewski na *Kremlu*, Gebethner i Wolff, Warszawa — Kraków 1920, s. 79-80; W. Polak, *O Kreml i Smoleńszczyznę. Polityka Rzeczypospolitej wobec Moskwy w latach 1607-1612*, „Roczniki Towarzystwa Naukowego w Toruniu”, 1995, R. 87, z. 1, s. 122.

⁴ W. Polak, *op. cit.*, s. 122-131.

Hetman słusznie kalkulując, że dla Rosjan kandydatura polskiego króla do tronu carskiego jest nie do przyjęcia, podczas pertraktacji z siemibojarszczną forsował jedyną logiczną ofertę, a więc kandydaturę królewicza Władysława. Niestety przy okazji odszedł w kwestiach zasadniczych od ustaleń lutowego układu, co z punktu widzenia Zygmunta III czyniło nowy układ nierealnym. Słowem, zamiast wypracować realny projekt polityczny, zgodny z zamierzeniami króla i realiami bieżącej sytuacji, jął realizować autorską koncepcję unii. W imię mirażu wielkiego sojuszu Rzeczypospolitej z Państwem Moskiewskim, który w bliżej nieokreślonej perspektywie przyjąć miał postać unii polsko-litewsko-moskiewskiej — „wszak nie od razu Kraków zbudowano” jak klarował królowi swój epokowy projekt⁵ — zaprzepaścił swoją o wiele mocniejszą pozycję negocjacyjną i z łatwością dał się zepchnąć się do defensywy. Przygnębiający był jego brak umiejętności negocjacyjnych, elastyczności i nieumiejętność obstawania przy pryncypiach kosztem kwestii pobocznych. I nie zmienia tego fakt, że Żółkiewski, na co wskazują jego refleksje zawarte w *Progresie i początku wojny moskiewskiej*, potraktował swoje ustępstwa jako tymczasowe, których skutki miały ulec osłabieniu lub likwidacji w czasie negocjacji poselstwa moskiewskiego w obozie królewskim pod Smoleńskiem, a sam traktat uznał jako mapę drogową (używając obecnej nomenklatury). Najważniejsze było to, że strona moskiewska uznała go za ostateczny, a możliwość dalszych ustępstw dopuszczała jedynie w zakresie szczegółów⁶.

Nie miejsce tu na referowanie zakresu obszernych ustępstw i koncesji, które poczynił hetman Rosjanom w zamian za hipotetyczne i niepewne korzyści. Z pewnością straty grubo przewyższały zyski. Do najważniejszych należała zgoda na przejście młodego Wazy na prawosławie i odstąpienie wojsk królewskich spod Smoleńska oraz zwrot zamków i ziem okupowanych przez Rzeczypospolitą. O ile pierwszy z warunków można było choćby próbować dostosować do bieżących potrzeb politycznych — odwołując się chociażby po precedensu z koronacją i sposobem przyłączenia do prawosławia Maryny Mniszek, która mimo nieprzejednanego stanowiska papieża, który nie chciał udzielić dyspensy, przyjęła prawosławie poprzez namaszczenie krzyżem (olejem świętym), a nie przez poniżające katolika akt nowego chrztu oraz wyrażenie skruchy, tj. odżegnanie się od błędów heretyckich — o tyle reali-

⁵ S. Żółkiewski do Zygmunta III, z obozu pod Moskwą, 26 września 1610 r., RaS, Skokloster Samlingen, E. 8604 (por. ten dokument w publikacji W. Polaka, *Nieznany list hetmana Stanisława Żółkiewskiego do króla Zygmunta III z 26 września 1610 roku*, [w:] Europa Orientalis. Polska i jej wschodni sąsiedzi od średniowiecza po współczesność. Studia i materiały ofiarowane prof. Stanisławowi Alexandrowiczowi w 65 rocznicę urodzin, Toruń 1996, s. 251-257).

⁶ S. Żółkiewski, *Początek i progres wojny moskiewskiej*, opr. J. Maciszewski, PIW, Warszawa 1966, s. 151-154.

zacja drugiego z warunków w ówczesnej sytuacji oznaczałaby dla Zygmunta III kompromitację, włącznie z opłakanymi skutkami w polityce wewnętrznej oraz zagranicznej. Król próbując opanować Smoleńsk zapewniał szlachtę, że prowadzi wojnę w interesie Rzeczypospolitej, kierując się „powinnością do reparacji awulsów”. Zrozumiałe też, że w świetle akcji propagandowej, którą przeprowadził w Europie w przeddzień krucjaty przeciw schizmatykowskiemu sąsiadowi, odstąpienie spod Smoleńska osłabiłoby jego pozycję międzynarodową⁷.

O kompromitacji Żółkiewskiego podczas rokowań pod Moskwą świadczy i to, że hetman szybko zaczął łamać nawet ustalenia, do których dotrzymania zobowiązał się jako dowódca wojsk pod swoją komendą. Najważniejszym było wprowadzenie ich do stolicy. W myśl traktatu, po uporaniu się z wojskami drugiego Samozwańca, który równocześnie z Żółkiewskim przybył pod Moskwę od strony Kaługi, pułki polsko-litewskie pozostające pod komendą hetmana, miały wycofać się do Możajska i tam oczekiwać powrotu poselstwa moskiewskiego, które niebawem miało wyruszyć pod Smoleńsk. Jednak nacisk ze strony pułkowników i rotmistrzów, którym zależało na wkroczeniu do stolicy (w razie odmowy zagrozili hetmanowi zawiązaniem konfederacji i wypowiedzeniem służby królowi) oraz części siemibojarszczyzny na czele z jej liderem Fiodorem Mściśławskim spowodował, że hetman złamał ten punkt umowy. Mimo protestów patriarchy Hermogena jego oddziały wkroczyły do Moskwy na przełomie września i października. Aby uniknąć nieprzewidzianych incydentów operacja ta odbywała się stopniowo i trwała około dwóch tygodni⁸.

Żółkiewski wprowadził do Moskwy 6 pułków jazdy i prawdopodobnie 2-3 rotę piechoty. Najbardziej doświadczony w walkach na wschodzie, ale i chyba najbardziej niezdiscyplinowany ze wszystkich podległych hetmanów I pułk Aleksandra Zborowskiego liczył do 4143 koni; pozostałe — Aleksandra Korwina Gosiewskiego, Marcina Kazanowskiego, Ludwika Wejhera, Mikołaja Strusia oraz własny Stanisława Żółkiewskiego łącznie osiągały niewiele wyższą liczebność (do 4317 koni). Kontyngent piechoty nie przekraczał zapewne 500 żołnierzy. W związku z tym, że miasto obsadzone zostało przez blisko 8,5 tys. jazdy oraz zaledwie pięć setek piechurów, Żółkiewski i dowódcy poszczególnych pułków już na samym początku napotkali duże trudności. Wynikały one z ogromnej ilości konnicy, która znalazła się w terenie zurbanizowanym, i kłopotów z aprowizacją i furazem (pamiętać trzeba, że efektywna liczebność koni była większa, ponieważ zdecydowana większość kawalerzystów

⁷ B. Uspienski, *Etiudy o russkoj istorii*, Sankt Pietersburg 2004, s. 206-207, 218; J. Maciszewski, *Polska a Moskwa 1603-1618. Opinie i stanowiska szlachty polskiej*, PWN, Warszawa 1968, s. 166-190; W. Polak, *O Kreml i Smoleńszczyznę...*, s. 87-99.

⁸ T. Bohun, *Moskwa 1612*, Wydawnictwo Bellona, Warszawa 2005, s. 49-52.

wiodła ze sobą więcej niż jednego wierzchowca). Trudności wynikały również z ogromnej przewagi liczebnej jazdy nad piechotą i wymogu dostosowania się tej pierwszej do prawideł i taktyki służby pieszej⁹.

Od chwili wkroczenia do Moskwy jednostki pod komendą hetmana zaczęły spełniać zadania garnizonu miejskiego, a sam Żółkiewski został gubernatorem z ramienia cara-elekta Władysława. Miasto i jego najbliższe okolice zostały podzielone na rewiry, patrolowane przez przydzielone do nich pułki. Pierwotna dyslokacja jednostek i zasięg ich służby uległy zapewne zmianie w listopadzie, gdy Żółkiewski opuszczając Moskwę zabrał ze sobą pułk swój i Strusia; dowódcą garnizonu i namiestnikiem królewskim został referendarz litewski Aleksander Korwin Gosiewski¹⁰.

Wraz ze zmianą na stanowisku dowódcy garnizonu zmieniły się także pryncypia polityki polskiej wobec elit moskiewskich. Żółkiewski podczas swoich krótkotrwałych rządów w Moskwie oparł się przede wszystkim na dumskim stronnictwie Mściśławskiego i kierowanej przez niego siemibojarszczynie. Choć później — do czasu wybuchu walk w Moskwie i krwawej pacyfikacji miasta na przełomie marca i kwietnia 1611 r. — Mściśławski i jego sojusznicy polityczni czerpali profity ze swojej propolskiej orientacji, po przejęciu władzy przez Gosiewskiego ich wpływ na decyzje podejmowane przez niego, a przede wszystkim króla wyraźnie osłabił. Referendarz litewski postawił na środowisko wywodzące się z obozu tuszyńskiego obsadzając kluczowe dla funkcjonowania państwa *prikazy* byłymi diakami Dymitra II Samozwańca¹¹.

W tym kontekście więc warto odpowiedzieć na pytanie czy Mściśławskiego i pozostałych członków siemibojarszczyny można nazwać kolarantami? Wprawdzie pułki polsko-litewskie wkroczyły do Moskwy na wyraźne życzenie dumskiego stronnictwa kniazia Fiodora Mściśławskiego, które chciało wykorzystać je w celu umocnienia swojej pozycji wobec byłych i funkcjonujących stronników drugiego Samozwańca, sierot politycznych po Wasylu Szujskim, a zwłaszcza patriarchy Hermogenesa i konserwatywnych

⁹ *Ibidem*, s. 53-54, 64-66, 94-96.

¹⁰ *Ibidem*, s. 96-115.

¹¹ F. Andronow do L. Sapiehy, spod Moskwy, wrzesień 1610, [w:] Akty istoriczeskije sobrannyje i izdannije Archeograficzeskogo kommissieju, t. II, 1598-1613, Sankt Pieterburg 1841, s. 355-357; M. Sałytkow do L. Sapiehy, [w:] *ibidem*, s. 360-364; por. T. Bohun, *op. cit.*, s. 97-103; D.W. Lisiejcew, *Posolskij prikaz w epochu smuty*, Moskwa 2003, s. 90, *passim*; *idem*, *Prikaznaja sistiema Moskowskogo gosudarstwa w epochu smuty*, Moskwa — Tuła 2009, s. 478-501; P.W. Siedow, *Pomiestnyje i dienieżnyje okłady kak istocznik po istorii dworianstwa w smutu*, [w:] Archiw Russkoj Istorii. Naucznyj istoriczeskij żurnał, wyp. 3, Moskwa 1993, s. 233-235; A.P. Pawłow, *Gosudariew dwor i politiczeskaja borba pri Borisie Godunowie (1584-1605 gg.)*, Sankt Pietersburg 1992, s. 161.

kęgów duchowieństwa, jednak przecież nikt nie przewidywał, że wydarzenia przyjmą tak dramatyczny rozwój i za sprawą Polaków i Litwinów dojdzie do zniszczenia miasta. Z wyjątkiem „stronnictwa patriarszego” większość skłóconych elit moskiewskich widziała w nich potencjalnego sojusznika, którego uda się wykorzystać przede wszystkim w walce o zdobycie dominującej pozycji w nowotworzonej strukturze władzy. Przy czym punktem zwrotnym stała się krwawa pacyfikacja Moskwy przez oddziały garnizonowe: od kwietnia 1611 r. wśród elit politycznych i aparatu biurokratycznego słabnie poparcie dla Gosiewskiego i Zygmunta III, a jedynym środowiskiem, które wciąż jeszcze wiąże nadzieje na przybycie do stolicy królewicza Władysława jest właśnie siemibojarszczina.

Po walkach i pacyfikacji Moskwy w końcu marca 1611 r. załamały się stworzone przez Gosiewskiego struktury administracji centralnej. Większość diaków przeszła na stronę pierwszego pospolitego ruszenia, a w końcu 1611 r. do tworzącego się drugiego pospolitego ruszenia. W tym czasie siemibojarszczina, nie mając już żadnego wpływu na wydarzenia w kraju i niewielkie w stolicy, straciła znaczenie polityczne. Mimo to Mściśławski i bojarzy, twardo obstając przy kandydaturze królewicza, nie poddali się naciskom Zygmunta III, który próbował zmusić ich do uznania koncepcji swoich rządów regencyjnych. Warto podkreślić, że po wyzwoleniu Moskwy władze I i II pospolitego ruszenia, również car Michał Romanow, a po powrocie z polskiej niewoli także patriarcha Filaret, świadomi tego, że smuta dla wszystkich była czasem trudnych decyzji, a także i z tego zamętu nie represjonowały żadnego z członków siemibojarszcziny. Ba w latach 20. XVII w. wielu aktywnych stronników drugiego Samozwańca zaczęło robić kariery w aparacie urzędniczym¹².

¹² Zdominowanie przez Gosiewskiego siemibojarszcziny w kwestiach administracyjnych doskonale ilustruje epizod z wymuszeniem przez niego zgody na przydzielenie ziemi diakowi prikazu poselskiego Iwanowi Gramotinowi: we wrześniu 1611 r. diak złożył na imię „gosudara i wielkiego kniazia Władysława Żigimontowicza” suplikę o nadanie włości Pleskowo w ujeździe newelskim. Ten dokument referendarz litewski skierował do Mściśławskiego i siemibojarszcziny z wymowną adnotacją: „Царского величества бояром князю Фелору Ивановичу Мстиславскому с товарищи. Мой совет вам таков, что прикгожо Ивана Тарасьевича [Gramotina — B.T.] за его службу тем поместьем пожаловать. И вашим... милостям поговора..., так делать велеть. Александр Корвин Кросевский вашим милостям челом бьет” (D.W. Lisiejcew, *op. cit.*, s. 91). Inna sprawa, że w kwestiach politycznych siemibojarszczina nie uległa naciskom króla, Gosiewskiego i hetmana litewskiego Jana Karola Chodkiewicza, który jesienią 1611 r. przejął po zmarłym staroście uświackim Janie Piotrze Sapieże zadanie zaopatrywania garnizonu moskiewskiego, np. Mściśławski i bojarzy do końca nie godzili się na objęcie przez Zygmunta III rządów regencyjnych i naciskali na przysłanie do Moskwy królewicza Władysława. Na marginesie: temat rozmiaru i charakteru współpracy siemibojarszcziny z Gosiewskim i Chodkiewiczem przewijał się w pertraktacjach polsko-moskiewskich pod Smoleńskiem w 1615 r. Na ich argumenty, że w czasie pobytu w Moskwie działali w porozumieniu z Mściśławskim i „towarzyszami”, Moskwićini wprost zarzucili Go-

Póki co na przełomie 1610/1611 r. zaczęła zaostrzać się sytuacja polityczna. Patriarchę Hermogenesa, który nawoływał do łamania przysięgi i odmawiania posłuszeństwa „wybranemu carowi” Władysławowi, Gosiewski osadził pod strażą w klasztorze Czudowskim, zaś rokowania poselstwa moskiewskiego w obozie królewskim pod Smoleńskiem zakończyły się fiaskiem. Twarde stanowisko polskiego władcy, obstającego przy koncepcji swej regencji w zastępstwie małoletniego królewicza, spowodowało, że nie chcący przystać na to liderzy poselstwa zostali internowani i odesłani w głąb Rzeczypospolitej. Z gry o koronę carską odpadł też główny rywal Władysława — Dymitr II Samozwaniec, który został zamordowany w grudniu 1610 r. Od tej pory coraz wyraźniej zaczęły zbierać się nad polskim garnizonem ciemne chmury. W Riazaniu wojewoda Prokop Lapunow, ex-ataman drugiego Samozwańca Iwan Zarudzki i Dymitr Trubecki zaczęli organizować pospolite ruszenie, którego zamiarem było wyparcie z Moskwy polsko-litewskiego garnizonu. Trafnie przewidując rozwój wypadków, zdany na własne siły Gosiewski postanowił uprzedzić wroga. Choć zapewniał króla, że nie był odpowiedzialny za wybuch walk w Moskwie, jednak niewykluczone, iż mógł sprowokować walki z mieszkańcami i grupami spiskowców, którzy zamierzali opanować miasto (lub jego część) przed nadejściem głównych sił pospolitego ruszenia. Gosiewski doskonale zdawał sobie sprawę z zaostrzającej się sytuacji zarówno w Moskwie, jak i na prowincji, i naiwnie byłoby zakładać, że bezczynnie oczekiwał przybycia pod stolicę sił pospolitego ruszenia. W tej sytuacji bardzo możliwe, że w obliczu zbliżającego się starcia z siłami Lapunowa, Trubeckiego i Zarudzkiego postanowił przejąć inicjatywę i sprowokował krwawe starcia w mieście, które doprowadziły do spacyfikowania, a następnie zniszczenia stolicy. W wyniku krwawych walk, które rozpoczęły się 29 marca, garnizon zdołał utrzymać dwie centralne dzielnice Moskwy — Kreml i Kitajgorod. Następnego dnia Polacy i Litwini rozpoczęli metodyczne podpalanie peryferyjnych kwartałów Moskwy (głównie Zamoskworiecza), które okalały centralne dzielnice. Miało to uniemożliwić przeciwnikowi wykorzystanie zasobów prowiantu i zabudowań, a przede wszystkim zmusić ludność do ucieczki z miasta. Tym sposobem pożar strawił większość drewnianej zabudowy, znajdującej się o obrębie Ziarnego Grodu. Trudno oszacować straty ludności cywilnej. Belizariusz Bezobrazow, którego Gosiewski krótko potem wysłał pod Smoleńsk z raportem przedstawiającym przebieg tych wydarzeń, relacjonował, że:

siewskiemu, że „В уряде на Москве был ты, Александр [Gosiewski — В.Т.], владел всем, как хотел, а в Посолском приказе был изменник Московского государства дьяк Иван Грамотин, ваш советник, и он по совету с тобою так писал, и печати боярские были у него, и вы писали, что хотели, и печатали, а бояре того не ведали” (Russkij Gosudarstwiennyj Archiw Drewnich Aktow, Fond 79 [„Snoszenija Rossii s Polszej”], Op. 1, Kn. 30, l. 179).

[...] pobitych więcej nad ośm tysięcy, okrom pogorzałych [...] siła ludzi w pole z ognia uciekło, pospolitego ludu czerni bić nasi nie chcieli, ale ich z miasta wypędzając w pole im z miasta uciekać kazali.¹³

W czasie oblężenia Moskwy namiestnik królewski nie zaniechywał żadnej okazji, aby osłabić siły i wprowadzić zamęt w szeregach pospolitaków. Skądinąd ich oddziały w większej części składające się z kozaków dońskich — reszta to dworostwo z południowych ziem państwa moskiewskiego — dalekie były od jedności. Na Kreml docierały informacje o niesnaskach panujących w taborach przeciwnika, zwłaszcza pomiędzy Lapunowem, reprezentującym szlachecką część pospolitego ruszenia, a Zarudzkim, liderem jego kozackich kontyngentów. Rychło też referendarz litewski rozegrał tę kartę, i to bardzo zrećnie:

Gąsiewski sztuki zażył — wspomina Maskiewicz. — Porwano raz na wycieczce Moskwinina, znacznego bojarzyna tam u nich, któremu Gąsiewski bez wszelakiego miłosierdzia rozkazał szyję uciąć rzekomo o jawne krzywoprzysięstwo, że królewicowi przysięgłszy wiary nie dotrzymał. A ówdzie naszych subordynował, aby go przywodzili znowu do obowiązania się przysięgą królewicowi, który choć śmierć przed sobą widząc, za ledwo przypadł i przysięgł znowu. Gąsiewski już temu, jako dufałem człowiekowi rzekomo, począł się zwierzać, że się znosi z Lepunowem, i chcąc to przezeń zrobić, przywiódł go obietnicami wielkimi łaski królewicowskiej i datkiem nie małym zaraz, że się podjął tego. Zatem mu list od Lepunowa do siebie ukaże zmysłony i rękę jego uformowaną, którą ten Moskwinin bardzo dobrze znał, samemu tylko na pokoju skrycie, ażeby o tym nikt nie wiedział upewnił go i zaklął. Zatem mu dał też listy do Lepunowa, odpisując na ten do siebie list pisany, aby był też skrycie do niego oddany. Upewnił go także i do siebie znowu od Lepuna przeniesienie gramoty obietnicę odniósł. Ażeby się nań domyślić nie mogli, na zamianę go za naszego dał jako i drugiego więźnia. [...] On przyszedłszy do obozu swego, a zapomniawszy znowu i drugiej przysięgi, co miał do Lepuna z tymi listy, to on do rozradu i bojarom wszystkim opowiedział, twierdząc za pewne, że sam widział u Gąsiewskiego gramoty własnej ręki Lepunowej pisane, „gdzie z nim o was zdradę knuje”. Zarudzki też chciwy na te rządy podbił bębenka Duńcom, że się wraz na Lepuna rzuciwszy, na szablach go roznieśli i zabili¹⁴.

¹³ T. Bohun, *op. cit.*, s. 114-121. Relacja ustna bojarzyna, który dostarczył list Gosiewskiego, pod Smoleńskiem, początek kwietnia 1611 r., Biblioteka Czartoryskich, 106, k. 661-664. Relacja Belizariusza Bezobrazowa, *ibidem*, 342, k. 184-190.

¹⁴ S. Maskiewicz, *Dyjariusz Samuela Maskiewicza. Początek swój bierze od roku 1594 w lata po sobie idące*, [w:] Moskwa w rękach Polaków. Pamiętniki dowódców i oficerów garnizonu polskiego w Moskwie w latach 1610-1612, opr. M. Kubala, T. Ściężor, bmn, 1995, s. 201-202; *Nowyj lietopisiec*, [w:] Połnoje sobranije russkich lietopisiej, t. XIV, Moskwa 1965, s. 112-113.

Śmierć Lapunowa doprowadziła do znacznego osłabienia pospolitego ruszenia: rozwścieczone dworianoństwo, nie chcąc walczyć pod rozkazami „chudorodnego” Zarudzkiego, opuściło tabory i powróciło w domowe pielesze.

Piętą achillesową obłązonego na Kremlu i w Kitajgorodzie polsko-litewskiego garnizonu była jednak kwestia zaopatrzenia w żywność. Początkowo to zadanie miały spełniać oddziały starosty uświackiego Jana Piotra Sapiehy, jednak przeciwdziałanie ze strony oddziałów moskiewskich spowodowało, że pomoc ta była niewystarczająca. Trudności z zaopatrzeniem licznego garnizonu i cywilów — dostojników i urzędników moskiewskich wraz z rodzinami — którzy z żołnierzami dzielili niedolę blokady, spowodowały, że pierwsze symptomy głodu pojawiły się na Kremlu i w Kitajgorodzie już w końcu 1611 r. Józef Budziłło wspomina, że:

[...] a 8 Decembris usque ad 26 tak ciężki głód był, taka drogość była: krowa rubli 70, ćwierć szkapiny złotych 20, kokosz złotych 5, poлец słoniny złotych 30, jaje złotych 2, kwarta ladajakiej gorzałki złotych 12, piwa garniec złotych 2, miodu garniec złotych 8, wróbel groszy 10, sroka albo wrona groszy 15, żyta ćwierć złotych 40.

I dodaje:

Kto nie miał za co kupić, ścierwem się posilać musiał¹⁵.

Ze słowami Budziłły świetnie korespondują inne, anonimowego świadka:

[...] w Murze głód wielki, iż już drudzy od głodu umirali, jedli co mogli dostać. Psy, kotki, szczurki, skóry suche, ba i ludzie¹⁶.

Było to zresztą zgoła niewinne preludium do horroru, który miał niebawem nastąpić.

W tym miejscu kilka słów komentarza na temat działalności Jana Piotra Sapiehy. Wiele wskazuje na to, że jego akces do obozu Dymitra II Samozwańca w połowie lipca 1608 r., był samowolną operacją, przeprowadzoną wbrew

¹⁵ J. Budziłło, *Wojna moskiewska wzniecona i prowadzona z okazji fałszywych Dymitrów od 1603 do 1612*, opr. J. Byliński, J. Długosz, Wrocław 1995, s. 136.

¹⁶ Wjazd K.J.M. Polskiego Zygmunta Trzeciego do Moskwy A.D. 1610, Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie, Archiwum Radziwiłłów, II, ks. 12, k. 639. Ów anonim przytacza również dwa ciekawe epizody z życia garnizonu. Pierwszy: „albowiem czasu jednego przyszli do P. Sędziego Wojskowego Niemcy uskarżając się na głód. On nie mając im co dać dał im dwóch więźniów, po tym trzech, oni ich zjedli. Zali tych także kiedy dostali tak pacholikowie jako i Niemcy zjedli jako miód”. Drugie zajście dotyczy już wyższego dowództwa: „Też i u starszych taki głód był jako i u towarzystwa. Jednego czasu naszło się towarzystwa do P. Refferendarza i do P. Zborowskiego, którzy kazawszy stoły naprzykrywać prosili ich na bankiet i takie potrawy przednie dawano: suchary spleśniałe i z chrzanem, kasza z pieprzem, a miasto wina kwas albo woda. Towarzystwo cichuteńko jeden do drugiego mówiąc, żaden nie wykrzyknął, zjadłszy potrosze tych potraw zaraz na mury szli”.

stanowisku Zygmunta III i kanclerza litewskiego Lwa Sapiehy. Jednak wraz ze zdobyciem silnej pozycji w kręgach dowódczych polsko-litewskich najemników, wspierających Samozwańca, zaczął realizować własną politykę, która po wrześniu 1609 r. wielokrotnie sprzyjała interesom Zygmunta III. Starczy wspomnieć, że w obliczu kryzysu politycznego, który ogarnął obóz tuszyński u schyłku 1609 r. i zmniejszającego się poparcia dla Samozwańca, to on skłonił hetmana Romana Różyńskiego i jego żołnierzy nie tylko do nawiązania kontaktów z przedstawicielami króla, ale także do przyjęcia propozycji przejścia na służbę królewską. Natomiast po rozpadzie obozu tuszyńskiego podtrzymywał — wyraźnie w interesie Zygmunta III — słabnącego uzurpatora. Z kolei po jego śmierci w grudniu 1610 r. zaczął wspierać stacjonujący w Moskwie garnizon polsko-litewski¹⁷.

Jak trudne było to zadanie przekonał się hetman litewski Jan Karol Chodkiewicz, który przejął je po zmarłym Sapieżu: wobec oporu wojsk pospolitego ruszenia dwukrotnie udało mu się dotrzeć z posiłkami na Kreml. Pierwszy raz w październiku 1611 r. Jednak niebawem okazało się, że wszystkie stacjonujące w Moskwie pułki, osłabione głodem i rozczarowane brakiem żołdu, zawiązały konfederację i zamierzają opuścić stolicę. Z niemałym trudem zesperowanemu Chodkiewiczowi udało się przekonać rozgoryczonych wojsaków, by pozostali na swych posterunkach przynajmniej do połowy marca, kiedy to, jak zobowiązał się, przybędzie z posiłkami zdolnymi ich zmienić. Jednocześnie siły garnizonu wzmocnił pułkiem chorążego mozyrskiego Józefa Budziły, który dowodził częścią dawnych oddziałów Sapiehy¹⁸.

Chodkiewicz wraz z oddziałami, które miały zluźnić garnizon, dotarł pod Moskwę dopiero w połowie czerwca. Po kilkunastu dniach miasto opuściły pułki Gosiewskiego, Zborowskiego, Kazanowskiego i Wejhera. Miejsce ich zajął pułk starosty chmielnickiego Mikołaja Strusia, wzmacniając tym samym będącego już tam Budziłę i jego żołnierzy. Razem z nim do miasta wjechały tabory z zaopatrzeniem. Od tej chwili garnizon, na którego czele stanął Struś, liczył około 2800 żołnierzy. Sam hetman oddalił się niebawem od Moskwy w celu zebrania prowiantu i przyprowadzenia nowych jednostek, zwłaszcza piechoty. Dodajmy, że ta próba udzielenia garnizonowi wsparcia zakończyła się fiaskiem¹⁹.

Na przełomie lipca i sierpnia 1612 r. nastąpił definitywny rozpad pospolitego ruszenia. Na wieść o zbliżających się nowych oddziałach, których dowódcy nie przejawiali chęci do współpracy z Zarudzkim, ataman uciekł

¹⁷ I. Tiumiencew, *Smutnoje wremia w Rossii naczala XVII stoletija. Dwiżenije Łędmitrija II*, Moskwa 2008, s. 248-250.

¹⁸ T. Bohun, *op. cit.*, s. 161-170.

¹⁹ *Ibidem*, s. 174-176.

do Kaługi. Pod Moskwą pozostał tylko Dymitr Trubecki, jednak już w końcu sierpnia nadciągnęły tam główne siły powstańców pod wodzą ks. Dymitra Pożarskiego oraz kupca z Niżnego Nowogrodu Kuźmy Minina. Dla odróżnienia od sił, które pod dowództwem najpierw Lapunowa, a po nim Zarudzkiego, oblegały Moskwę, oddziały te określa się mianem „drugiego pospolitego ruszenia” (*wtoroje opołczenie*).

W kilka dni później przybył wprawdzie z odsieczą hetman litewski, jednak tym razem jego zbyt rutynowe poczynania spaliły na panewce. Wzorem swych poprzednich operacji postanowił on z marszu, od południowego zachodu, przedrzeć się do miasta. Próba podjęta 1 września załamała się wobec desperackiej obrony Rosjan, a drugi szturm, przypuszczony dwa dni później, zakończył się dotkliwą klęską. W czasie walk toczonych w południowych rejonach miasta Chodkiewicz stracił całą piechotę oraz tabory z żywnością, przeznaczoną dla oblężonych. Upadek Moskwy był przesądzony²⁰.

Po odejściu pobitych oddziałów hetmańskich sytuacja w mieście uległa dalszemu pogorszeniu. Zdecydowana większość żołnierzy głodowała, a z racji dzdźystej jesieni wzmożła się ich śmiertelność. Praktyką codzienną stawał się kanibalizm. W wyniku obniżenia dyscypliny nasiliła się dezercja oraz ataki na lojalnych bojarów. Oto kijowski kupiec Bohdan Bałyka wspominał, że:

[...] żołnierz Woroniec i kozak Szczerbina, wpadłszy do domu Fiodora Iwanowicza Mścislawskiego zaczęli szarpać go i żądać żywności, a Mścislawski zaczął ich upominać; tamże któryś z nich uderzył go cegłą w głowę tak, że mało nie umarł²¹.

Kijowianin dodaje, że Woronca ścięto i pochowano. Szczerbinę zaś powieszono. Wisiał on nie dłużej niż godzinę, po czym grupa wygłodniałych piechurów zdjęła go i podzieliła między siebie. Bałyka podaje też makabryczny cennik tego, czym żywiono się wówczas na Kremlu i w Kitajgorodzie. Warto przytoczyć przywołane przezeń cyfry i zestawić z tymi sprzed ponad 10 miesięcy, przynajmniej w odniesieniu do tych pozycji, które podawał Budziłło. Bałyka wspomina, że ćwierć ludzkiego uda kosztowała 5 zł, kwarta gorzałki — 40 zł, mysz — 1 zł, kot — 8 zł, pies — 15 zł, ludzka głowa — 3 zł, noga ludzka — 2 zł, gawron czarny — 2 zł i pół funta prochu. W końcu października spadł śnieg przykrywając trawę i korzenie. W związku z tym faktem Bałyka dodał:

²⁰ *Ibidem*, s. 190-242.

²¹ B. Bałyka, *O Moskwie i o Dmitriju Caliku moskowskom łoznom. Sije pisal mieszczanin kijewskij imieniem Bożko Bałyka, kotoryj sam tam był i samowidiec tomu był*, „Kijewskaja Starina”, t. III, nr 7, 1882, s. 104; Według jego relacji ofiarą kanibalizmu padło ponad 200 żołnierzy garnizonu moskiewskiego. Trudno natomiast oszacować liczbę zmarłych z powodu głodu.

[...] w Kitajgorodzie, w Cerkwi Objawienia Pańskiego kilka ksiąg pergaminowych znaleźliśmy; tym i trawą żeśmy żywili się — a co przed śniegiem nagotowaliśmy trawy — z łożem *świecznym* to jedliśmy; świecę łożową kupowaliśmy za pół złotego²².

Mimo że żołnierze Strusia i Budzilly w październiku odparli szereg szturmów, nie zmieniło to w niczym ich katastrofalnej sytuacji. Ostatecznie, zdziesiątkowani i wygłodzeni, w obliczu wyczerpania się amunicji i braku jakiegokolwiek nadziei na odsiecz, podjęli rozmowy o warunkach kapitulacji. W ich trakcie Kreml opuścili bojarzy i ich rodziny; był to swego rodzaju akt dobrej woli ze strony dowództwa garnizonu i próba zapewnienia najwierniejszym sprzymierzeńcom politycznego alibi. Oto dostojnicy moskiewscy, którzy przecież w czasie swego dwuletniego pobytu na Kremlu nie występowali w roli więźniów czy zakładników, nieoczekiwanie stali się nimi teraz i w takiej roli opuścili go na początku listopada. Komenderujący garnizonem Struś oczekiwał zapewne, iż w następstwie tego gestu jego oddziały spotkają się po kapitulacji z humanitarnym traktowaniem. 6 listopada obie strony zaprzyścięły warunki kapitulacji. Zwycięzcy zobowiązali się „przy zdrowiu zostawić i w poszanowaniu mieć jeńców”. Następnego dnia, gdy Kreml i Kitajgorod opuszczali ślaniający się z wyczerpania żołnierze, okazało się, że głowy mieli ocalić tylko ci, którzy dostali się pod opiekę znaczniejszych dowódców moskiewskich. Nad masą prostego żołnierstwa roztoczyli natomiast „opiekę” żądni odwetu za spalenie czczonej religijnym kultem stolicy Dońcy i pospolitacy; najwięcej szczęścia mieli ci z jeńców, których wytracono od razu²³.

Inna sprawa, że w momencie kapitulacji polsko-litewskiego garnizonu i procedury przejmowania Kremla w obozach moskiewskich panowała napięta atmosfera: kozacy Trubeckiego i szlachta Pożarskiego znajdowali się w permanentnym konflikcie i niewiele brakowało, aby doszło między nimi do walk. Słowem, do wyzwolenia miasta doprowadziła nie jedność w szeregach moskiewskich, raczej splot okoliczności korzyści dla strony moskiewskiej, przede wszystkim zbyt wolna i niewystarczająca mobilizacja sił, które miały dostarczać zaopatrzenie dla zablokowanego na Kremlu i w Kitajgorodzie garnizonu polsko-litewskiego.

Ten brak zgody w szeregach moskiewskich oraz epopeja polsko-litewskiego garnizonu w Moskwie symbolizują dwa kluczowe wymiary smuty moskiewskiej na początku XVII w. — fenomen złożoności konfliktów w społeczeństwie rosyjskim tej doby, które doprowadziły do katastrofalnej dla niego wojny domowej, oraz przebieg i charakter obcych interwencji na Rosji na początku XVII w.

²² *Ibidem*, s. 103-104.

²³ T. Bohun, *op. cit.*, s. 259-270.

Tomasz Bohun

The Poles in the Kremlin: Myths and Facts

Abstract

The author describes in a detailed way the fate of the Polish garrison that was stationed at the Kremlin since the end of September, 1610 to November 1612. The article has also discussed Polish-Muscovite war policy background and the importance of the history of Russia of the so-called The Time of Troubles (Russian: Смутное время).

Keywords: war of the Polish-Muscovy 1610–1612, The Time of Troubles, history of Russia.